

Piotr Kallas

Uniwersytet Gdański, PWSZ w Elblągu

ŻYD WIECZNY TUŁACZ, CZYLI ŚREDNIOWIECZNA LEGENDA W EPOCE POWIEŚCI W ODCINKACH

„Dzisiaj nie czytuje się już Eugeniusza Sue”, czyli wprowadzenie

Mircea Eliade zajmuje w pełni zasłużone miejsce w panteonie wielkich myślicieli XX wieku. Jego wkład w naszą wiedzę o kulturze, a zwłaszcza w religioznawstwo, obejmuje między innymi rozważania na temat czasu – historii „świętej” i historii „świeckiej”, teorii czasu cyklicznego i linearnego, a także – mitu Wiecznego Powrotu, któremu poświęcił on jedną ze swoich najważniejszych książek (*Le Mythe de l'éternel retour. Archétypes et répétition*, 1969). Eliade dostał się również do o wiele bardziej elitarnego klubu myślicieli i wykładowców „kultowych”, charyzmatycznych. Pozostaje natomiast kwestią otwartą, czy uda mu się także zachować miejsce w gronie znanych pisarzy zeszłego stulecia. Twórczość beletrystyczna rumuńskiego religioznawcy obejmuje takie utwory, jak na przykład *Młodość stulatka* (1976; sfilmowana przez Francisa Forda Coppolę w roku 2007) czy *Majtreji* (1933) albo wydana w roku 1940 *Tajemnica doktora Honigbergera* (wszystkie wymienione pozycje ukazały się po polsku w tłumaczeniach Ireneusza Kani). Dla nas jednak większe znaczenie ma inna jego próba literacka: krótka powieść, czy może raczej nowela, zatytułowana *Dajan* i wydana w oryginale rumuńskim w roku 1979, a we francuskim tłumaczeniu (które stało się następnie podstawą przekładu polskiego) – w roku 1981. Głównym, a zarazem tytułowym bohaterem utworu jest genialny jednooki student matematyki na uniwersytecie w Bukareszcie, Constantin Orobete, zwany Dajanem ze względu na podobieństwo do słynnego izraelskiego dowódcy z czasów wojny sześciodniowej (1967), Mosze

Dajana (1915-1981). Pewnego dnia późną wiosną roku 1970 Constantin spotyka dość egzotycznie się prezentującego starego człowieka:

Nagle usłyszałem za sobą głos wołający: „Dajan! Dajan!”. Obejrzałem się myśląc, że to jakiś znajomy. Ale to był starzec, ktoś rzeczywiście bardzo stary, z białą brodą, dziwacznie ubrany: miał na sobie coś w rodzaju długiego kaftana, w dość nędznym stanie¹.

Okazuje się wkrótce, że nieznajomy wie o Dajanie zaskakująco dużo: zna nie tylko jego przezwisko, ale wie również, skąd się ono wzięło; co więcej, wydaje się wiedzieć bardzo wiele o dzieciństwie Dajana. Na pytanie zaskoczonego i nieco chyba zaniepokojonego młodego człowieka starzec odpowiada wymijająco: „To długa historia, a wy, młodzież dzisiejsza, nie interesujecie się historiami...”. Gdy jednak proponuje Dajanowi, że „zamieni” mu opaskę, to znaczy – ni mniej ni więcej, iż „przesunie” jego zdrowe oko tak, by rzeczywiście przypominał Mosze Dajana, który nosił ją na oku lewym, student zaczyna się go bać: „Ale kim pan jest?” – pyta. Odpowiedź jest charakterystyczna, a dla nas – bardzo ciekawa: „Nawet gdybym ci powiedział, nic by ci to nie dało, ponieważ dzisiejsza młodzież nie czytuje już Eugeniusza Sue”. Dajan jednak nie jest najwyraźniej typowym przedstawicielem „dzisiejszej młodzieży” i wykrzykuje: „Żyd Wieczny Tułacz?! Ależ ja to czytałem, dawno temu, w wiosce u moich dziadków...”². Wkrótce po tym pierwszym krótkim spotkaniu Dajan i tajemniczy stary człowiek, którego możemy już odtąd śmiało nazywać Ahaswerem, spotykają się ponownie, tym razem na dłużej: przez trzy dni wędrują przez labirynt czasu i przestrzeni, rozmawiając o czasie właśnie i jego paradoksach, o końcu świata, o wyższej matematyce i innych sprawach ostatecznych. Dajan dochodzi do wniosku, że jego rozmówca jest kimś w rodzaju Ducha Świata, *anima mundi*³. Konkluzja ta, jak się przekonamy poniżej, jest zbieżna z tymi, do których doszło wielu badaczy legendy o Żydzie Wiecznym Tułaczem.

Wróćmy jednak do dzieła Eliadego. Powieść Eugeniusza Sue zostaje jeszcze, co prawda, raz czy dwa razy wymieniona w toku narracji (Dajan wspomina np. fatalną jakość wydania, które miał wówczas – w noc świętojańską, w gminnej stodole w Strandari – w rękach, „papier był marny, ot, taka makulatura, na której dawniej drukowano szmirowate powieści...”⁴), ale – w przeciwieństwie do swego tytułowego bohatera – nie odgrywa poza tym większej roli w tekście rumuńskiego filozofa. Czyżby miał rację Żyd Wieczny Tułacz, nazywając ją „powieścią zapomnianą”? Nie do końca: co prawda ostatecznie, jak dotychczas, wydanie polskie ukazało się w roku

¹ M. Eliade, *Dajan*, przeł. I. Kania, Kraków 1990, s. 11.

² *Ibidem*, s. 11-12.

³ *Ibidem*, s. 63.

⁴ *Ibidem*, s. 13.

1991, ale paryskie wydawnictwo Robert Laffont wypuściło powieść Sue na rynek już dwukrotnie w wieku XXI (2007, 2010), a księgarnia internetowa Amazon.fr oferuje również wersję elektroniczną (w języku oryginału oczywiście). Zresztą, nawet gdyby tak było, to Eugeniusz Sue znalazłby się w doborowym towarzystwie innych na wespół „zapomnianych” sław dziewiętnastowiecznej literatury francuskiej: Chateaubrianda, Stendhala, Balzaca, Alexandre’a Dumasa... W swojej bestsellerowej, jednocześnie „popularnej” i intertekstualnej powieści *Klub Dumas* (1993) Arturo Pérez-Reverte każe jednemu ze swoich bohaterów przemówić słowami bardzo zbliżonymi do tych, których użył Ahaswer Eliadego: „Ostatecznie Dumas dzisiaj...”⁵; dodajmy, że podobny los spotkał chyba nawet Juliusza Verne’a⁶. W każdym razie epoka, o której tu mówimy, czyli środkowe dziesięciolecie XIX wieku, i jej słynni pisarze nadal intrygują, o czym świadczy chociażby ostatnia powieść Umberto Eco, *Cmentarz w Pradze* (2010)⁷. Poza tym zupełnie niezależnie od czytelniczych mód, uczonych aluzji i krytyczno-literackich re-ewaluacji znaczenie powieści Eugeniusza Sue w historii literatury jest nie do przecenienia: można zaryzykować stwierdzenie, że jej właśnie gatunek powieści w odcinkach (*le roman-feuilleton*⁸) zawdzięcza w dużym stopniu swój oszałamiający sukces we Francji. Sue ma na swoim koncie dwa wielkie bestsellery (oraz wiele innych, mniej znanych utworów, np. liczne wczesne powieści marynistyczne i późniejsze powieści „socjalne”, czyli społecznie i politycznie zaangażowane⁹), oba drukowane najpierw w paryskiej prasie. *Tajemnice Paryża* (*Les Mystères de Paris*) ukazywały się w piśmie „Le Journal des Débats” od 19 czerwca 1842 do 15 października 1843 r., a *Żyd wieczny tułacz* (*Le Juif errant*) – na łamach „Le Constitutionnel” od 25 czerwca 1844 do 26 sierpnia 1845 r. (wydanie książkowe – w dziesięciu tomach – pojawiło się w latach 1844-1845). Sue był więc jednym z pierwszych i największych mistrzów gatunku, który kwitł aż do połowy wieku XX (wystarczy przypomnieć przypadek

⁵ A. Pérez-Reverte, *Klub Dumas*, przeł. F. Łobodziński, Warszawa 2001, s. 17. Książka Péreza-Revertego zaczyna się notabene od motta z *Tajemnic Paryża* Eugeniusza Sue.

⁶ Ciekawe, nowe odczytanie twórczości Verne’a proponuje Jan Tomkowski w książce *Juliusz Verne – tajemnicza wyspa?*, Warszawa 2005. Książka rozpoczyna się od charakterystycznego zdania: „Kiedy sto lat temu umierał Juliusz Verne, wydawało się, że jego sława jest wieczna...”

⁷ Wydanie polskie (w tłumaczeniu Krzysztofa Żaboklickiego): Warszawa 2011. Główny bohater powieści, niejaki Simone Simonini (postać fikcyjna), kreowany przez autora na największego „spymastera” w dziejach ludzkości, wykorzystuje w swych knowaniach liczne teksty literackie, m.in. *Józefa Balsamo Dumasa* (1846-1849) i *Tajemnice Paryża* Sue. Wielkim Konspiratorem czy też Spiskowcem jest też oczywiście Rodin, którego gabinet udekorowany jest „ogromnym globusem”, na którym pomieszczano „mnóstwo małych czerwonych punkcików, rozrzuconych po wszystkich częściach świata...” (E. Sue, *Żyd wieczny tułacz*, t. 1, bez nazwiska tłum., Bydgoszcz 1991, s. 96-97).

⁸ Powieści w odcinkach zaczął drukować w 1836 r. paryski „Journal des Débats” (1789-1944). Zob. też hasło „Serial novel”, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, Warszawa 2012. Do mistrzów gatunku należeli też oczywiście tacy pisarze jak Balzac i Dickens.

⁹ Zob. hasło biograficzne autora w: H. Lemaitre, *Dictionnaire Bordas de littérature française*, Paris 1994.

Opętanych Witolda Gombrowicza: powieść „sensacyjną”, a właściwie pastisz powieści gotyckiej, drukowaną pod pseudonimem Z. Niewieski w 1939 r. w odcinkach na łamach dzienników „Dobry Wieczór– Kurier Codzienny” w Warszawie i „Express Poranny” w Kielcach i Radomiu; ostatni odcinek powieści ukazał się 3 września 1939 r. w „Kurierze Czerwonym”).

To jeszcze nie wszystkie zasługi Eugeniusza Sue dla rozwoju literatury europejskiej. *Tajemnice Paryża* zainicjowały modę na nowego rodzaju literaturę „miejską”: wkrótce po ich ukazaniu się powstały podobne książki na temat wielu innych miast europejskich: *Les Mystères de Marseille* Émile’a Zoli, *The Mysteries of London* George’a W.M. Reynoldsa, *Les Mystères de Londres* Paula Févala, *Les Mystères de Naples* Francesca Mastrianiego, a także „Tajemnice” Monachium, Lizbony i Pragi¹⁰. Wybitny współczesny pisarz i historyk brytyjski Peter Ackroyd (ur. 1949), londyńczyk z urodzenia i wyboru, kontynuuje dziewiętnastowieczne tradycje „urban writing” w swoich licznych powieściach, osadzonych często w Londynie dzisiejszym lub dawnym (największe krytyczne uznanie zdobyła mroczna, postmodernistyczna opowieść zatytułowana *Hawksmoor*, 1985); jest on także autorem monumentalnej historii („biografii”) Londynu¹¹ i licznych, erudycyjnych biografii i książek historycznych. W roku 2005 Ackroyd wydał wznowienie ilustrowanego opisu Londynu (*London: A Pilgrimage*), wspólnego dzieła wiktoriańskiego dziennikarza i literata Blancharda Jerrolda i genialnego francuskiego grafika Gustawa Dorégo¹². Pośród licznych dzieł tego ostatniego (a zasłynął on zwłaszcza dzięki seriom ilustracji książkowych do Biblii, *Boskiej komedii* czy *Don Kiszota*) znajduje się również kilka wyobrażeń Żyda Wiecznego Tułacza¹³. Najbardziej znane z nich przedstawia bardzo starego, siwo-brodego wędrowca z pielgrzymim kijem w dłoni, podnoszącego niepewnie wzrok na przydrożny krzyż. Śmiało można powiedzieć, że postać, jaką Ahaswer przyjął w zbiorowej wyobraźni drugiej połowy XIX wieku i początku wieku XX, jest dziełem dwóch utalentowanych Francuzów: Eugeniusza Sue i Gustawa Dorégo.

Wspomniane powyżej książki miały więc duże znaczenie dla historii literatury (zwłaszcza genologii), a także – dla jej socjologii: uznaje się je bowiem dzisiaj za pierwsze dzieła nowoczesnej literatury masowej (popularnej)¹⁴. Swój wkład miał

¹⁰ O tych ostatnich pisze bardzo ciekawie Karel Krejčí w książce *Praga. Legenda i rzeczywistość* (tłumaczenie polskie C. Dmochowska, Warszawa 1974). Przeczytamy w niej również o starym cmentarzu żydowskim, wizycie Żyda Wiecznego Tułacza i Golemie.

¹¹ *London. The Biography* (2000); tłumaczenie polskie T. Bieroń, Poznań 2011.

¹² Blanchard Jerrold and Gustave Dore, *London. A Pilgrimage*, with an Introduction by P. Ackroyd, London 2006. Oryginał został opublikowany w roku 1872.

¹³ Książka o Żydzie Wiecznym Tułaczem Pierre’a Duponta (*La Légende du Juif errant*, 1859) z ilustracjami Gustawa Dorégo dostępna pod adresem: <http://books.google.pl/books?id=nLgWAAAQAAJ&printsec=frontcover&hl=pl#v=onepage&q&f=false> [dostęp: 11.07.2013].

¹⁴ H. Lemaitre, *op. cit.*, hasło „Roman”.

też Sue w historię idei: jego socjalistyczne poglądy (a musimy pamiętać, że tworzył w epoce cyklicznych przewrotów i rewolucji) i radykalny antyklerykalizm wpisują się w dyskusję nad nowym ideałem państwa świeckiego, dyskusję, która doprowadziła kilka dziesięcioleci później do powstania francuskiej III Republiki i dogłębnej reformy oświaty, a wreszcie – do skrupulatnego rozdzielenia Kościoła od państwa w roku 1905. Do dzisiaj zresztą „laickość” („laïcité”) jest jednym z fundamentów francuskiej kultury politycznej, a zarazem „kością niezgody”: jej zderzenie z diametralnie odmiennym rozumieniem tych zagadnień w kręgu kultury islamskiej prowadzi do napięć i konfliktów, a także do niekończących się debat o granicach „wielokulturowości” – ale to już jest zupełnie inna historia. Nas bardziej interesuje rola, jaką *Żyd wieczny tułacz* odegrał w dziejach legendy o Ahaswerze – a jest to rola niewątpliwie kluczowa: krótkie poszukiwania w wyszukiwarkach internetowych uświadomią nam z całą ostrością, że jest to po dziś dzień najszerzej znana książka o Wiecznym Wędrowcu¹⁵ (choć niekoniecznie książka najlepsza – ale o tym później). Można by nawet zaryzykować stwierdzenie, iż Sue dokonał „trzeciego otwarcia”: ponownie wypromował tę starą, średniowieczną legendę, tchnął w nią nowe życie i zapewnił trwałe miejsce w zbiorowej wyobraźni Zachodu. Wówczas lata publikacji opowieści Sue – 1844-1845 – należałoby uznać, na równi z dwoma innymi datami (1602 i 1223), za ważne w dziejach legendy, za kolejny punkt zwrotny czy może raczej „nowy początek”.

Mało tego: można by posunąć się dalej i postawić tezę, że sposób, w jaki powieść Eugeniusza Sue jest przywołana w książce Eliadego, jest symptomatyczny: *Żyd wieczny tułacz* był i pozostaje znanym tytułem, ale niekoniecznie jest czytany, a jej tytułowy bohater – przecież postać archetypiczna, legendarna, o znamionach wielkości, jedna z wielkich „gwiazd” średniowiecznego i nowożytnego *legendarium* – usunął się w cień i zamieszkuje dziś rozległą strefę półmroku, gdzieś na rubieżach zbiorowej pamięci i wyobraźni ani tak naprawdę szeroko znany, ani zupełnie zapomniany (w przeciwieństwie np. do króla Artura i Robina Hooda, a podobnie – np. do księdza Jana czy Ogiera Duńczyka). Czemu (i komu) Ahaswer zawdzięcza ten swój w sumie niezbyt szczęśliwy los? Niewątpliwie przyczyn jest kilka, by wspomnieć tylko o stopniowym uwiądzie religijnej wyobraźni i zastąpieniu historii „świętej” (tj. dziejów Zbawienia) historią „świecką” oraz o coraz większym wpływie nauki na sferę naszych fantazji, ale znaczenie decydujące miało chyba coś innego: porażka, jaką ponieśli wszyscy właściwie pisarze, którzy pisali o Żydie Wiecznym Tułaczem w epoce romantyzmu, a także później, nie wyłączając, niestety, Eugeniusza Sue. Przez ponad dwieście lat, od czasu pierwszych prób literackich Goethego (1874-1875) i niemieckich roman-tyków aż po lata osiemdziesiąte wieku dwudziestego, Ahaswer pozostawał postacią

¹⁵ W dniu 9.12.2013 w wyszukiwarce Google odnotowano 72 300 „wyników” dla hasła „Eugeniusz Sue – Żyd wieczny tułacz” w samym tylko języku polskim.

o wielkim literackim potencjale, a jednocześnie – postacią zawsze jakoś niepełną, niespełnioną, „niedokończoną”, nie do końca artystycznie udaną i psychologicznie przekonującą...

Spróbujmy teraz przyrzeć się utworowi Eugeniusza Sue w szerokim kontekście dziejów legendy o Żydzie Wiecznym Tułaczem w pierwszej połowie XIX wieku. W naj-słynniejszym dziele poświęconym Żydowi Wiecznemu Tułaczowi odgrywa on rolę stosunkowo niewielką, ale warto przestudiować stronicę, którą Sue jemu poświęcił, i zastanowić się nad kształtem, który Ahaswer pod jego piórem przybrał. Choć, prawdę mówiąc, wcale nie nosi on w tej akurat powieści imienia Ahaswer.

Ślady na śniegu, czyli: jakim Żydem Wiecznym Tułaczem jest bohater Eugeniusza Sue?

Żyda Wiecznego Tułacza spotykamy już na pierwszych stronach powieści Eugeniusza Sue, choć nie zostaje on nam zrazu przedstawiony. Jak przystało na opowieść o postaci obdarzonej cechami nadprzyrodzonymi, *Prolog*, opatrzony podtytułem *Dwa światy*, przenosi nas na niegościnnie krańce zamieszkanego świata, na daleką Północ (*le Grand Nord*, jak mówią – z wyraźnym drżeniem w głosie – Francuzi¹⁶). Warto kilka zdań tego opisu zacytować:

Ocean Lodowaty otacza pasmem wiecznych lodów bezładne wybrzeże Syberii i Ameryki Północnej, te najbardziej na północ wysunięte krańce światów, które przegradza wąska cieśnina Beringa. Miesiąc wrzesień ma się ku schyłkowi. Porównanie dnia z nocą przywróciło pomrok i burze, właściwe północnej strefie, noc zastąpi wkrótce jeden z owych dni polarnych, tak krótkich, tak żalobnych... Niebo o posępnej, fioletowej barwie, jest słabo oświetlone przez zimne słońce, którego tarcza, ledwie wznosząca się nad horyzont, blednie w zestawieniu z osłepiającym blaskiem śniegu, pokrywającego cały obszar stepowy, jak daleko sięgnąć okiem. Na północy pustynia ta kończy się pobrażem, najeżonym czarnymi, olbrzymimi skałami: u stóp owej tytanicznej gromady uwięziony jest skamieniały ocean, jego nieruchome fale składają ogromne pasma gór odwiecznego lodu, którego modrawe szczyty giną daleko w śnieżnej mgłę¹⁷.

Pomimo niegościnnosci tej odległej od wszelkich ludzkich siedzib krainy dostrzegamy wkrótce pierwszy dowód ludzkiej obecności: „ślady stóp na śniegu, który okrywa granice dwóch lądów, przegradzonych cieśniną Beringa”¹⁸. Na brzegu amerykańskim są to ślady stóp kobiecych, od strony rosyjskiej – męskich. Te właśnie odcisnięte

¹⁶ Jak mogli przekonać się widzowie oglądający film *Jeszcze dalej niż północ* (*Bienvenue chez les Ch'tis*, 2008), „le Grand Nord” zaczyna się chyba już w okolicach Lille, czyli na granicy francusko-belgijskiej.

¹⁷ E. Sue, *op. cit.*, s. 5.

¹⁸ *Ibidem*.

w śniegu ślady stóp są naszą pierwszą wskazówką, „the telltale sign”, jak powiedziałby współczesny francuskiemu pisarzowi romantyk amerykański, Edgar Allan Poe¹⁹: „Traf, wola lub fatalność zrzędziły, iż pod podkutym obuwiem mężczyzny siedem wydatnych gwoździ utworzyło krzyż”²⁰. Chwilę później dostrzegamy obie postacie całkiem wyraźnie:

W tej chwili, dzięki osobliwemu działaniu mirażu, częstego w owych krainach, brzeg amerykański, chociaż oddzielony od Syberii szerokością cieśniny morskiej, zdawał się być tak bliski, iż można by zarzucić most z jednego świata na drugi. Wówczas wśród przeźroczystej, lazurowej mgły, rozpościerającej się nad dwoma lądami, ukazały się dwie postacie ludzkie. Na przylądku syberyjskim [...] człowiek klęczący wyciągał ręce ku Ameryce, z wyrazem nieskończonej rozpacz. Na cyplu amerykańskim młoda, piękna kobieta odpowiadała na beznadziejny gest mężczyzny, wskazując na niebo... W ciągu kilku sekund te dwie wielkie postacie rysowały się blade i mgliste przy ostatnich blaskach zorzy polarnej. Lecz gdy mrok gęstniał z wolna, zniknęły wśród ciemności²¹.

Krajobraz arktyczny (taki, jakim go przedstawił np. Caspar David Friedrich, twórca słynnego obrazu *Morze lodu*, 1823-1824, zainspirowanego jedną z wielu nieudanych prób znalezienia przejścia północno-zachodniego) należał do ulubionych tropów literatury romantycznej; w nim właśnie rozgrywają się losy wielu bohaterów, którzy zadomowili się na trwałe w zbiorowej wyobraźni Zachodu. W powieści gotyckiej, która jednocześnie była pierwszym z „scientific romances” w literaturze angielskiej, *Frankensteinie* (*Frankenstein, or the Modern Prometheus*, 1818), Mary Shelley maluje dramatyczne sceny pościgu tytułowego bohatera za stworzonym przez siebie monstrum; sceny te rozgrywają się na dalekiej północy, od Archangielska po okolice bieguna północnego. Równie sugestywny obraz lodowej krainy stworzył Edgar Allan Poe w swej powieści *Przygody Artura Gordona Pyma* (*The Narrative of Arthur Gordon Pym of Nantucket*, 1838), choć tym razem miejscem akcji jest nie Arktyka, lecz Antarktyka. Słynne stronice biegunowi południowemu poświęcił też nieco później Juliusz Verne w powieści *20 000 mil podmorskiej żeglugi* (1870): jej bohater, kapitan Nemo, dotrze tam jako pierwszy z ludzi²². (Dodajmy, że ani Poe, ani Verne nie zdawali sobie sprawy

¹⁹ Poe zasługuje przynajmniej na przypis w każdym studium poświęconym dziejom legendy o Ahaswerze, gdyż w opowiadaniu *The Man of the Crowd* (1840) stworzył niezwykle sugestywny obraz postaci do naszego bohatera bardzo podobnej: tytułowy Człowiek Tłumu również wydaje się skazany na niezwykłą i okrutną pokutę za tajemniczy grzech tak straszny, że nawet nie jest on nazwany (Poe pisze o „the hideousness of mysteries which will not suffer themselves to be revealed”, cyt. za tekstem elektronicznym: http://en.wikisource.org/wiki/The_Man_of_the_Crowd) [dostęp: 23.06.2013].

²⁰ E. Sue, *op. cit.*, t. 1, s. 6.

²¹ *Ibidem*.

²² W późnej powieści *Lodowy sfinks* (1897), której akcja rozpoczyna się w 1839 r., czyli w jedenaście lat po wydarzeniach opisanych przez pisarza amerykańskiego, Juliusz Verne podejmie próbę kontynuowania urwanej nagle relacji Artura Pyma.

z istnienia Antarktydy; ich bohaterowie pokonują barierę gór lodowych i odnajdują znowu otwarte morze).

Przykłady można by mnożyć; cofnijmy się trochę w czasie i wspomnijmy tu jeszcze jeden tylko tekst, ale za to – dla dziejów legendy Ahaswera najważniejszy. W roku 1798 Samuel Taylor Coleridge opublikował wspólnie z Williamem Wordsworthem pierwsze wydanie tomiku poezji, który stał się manifestem angielskiego romantyzmu: *Lyrical Ballads*. Najbardziej chyba znanym z zamieszczonych tam tekstów jest długa ballada fantastyczna autorstwa Coleridge'a, *The Rime of the Ancient Mariner*, czyli *Pieśń o Starym Żeglarzu*²³. Tytułowy Stary Żeglarz to postać duchowo pokrewna Ahaswerowi: zbrodniarz, człowiek wyklęty, skazany za swój czyn na (wieczną?) włość i opowiadanie swej strasznej historii wszystkim napotkanym na swej drodze ludziom (z papierów pozostawionych przez Coleridge'a dowiadujemy się zresztą, że zamierzał on najpierw napisać utwór poświęcony Żydowi Wiecznemu Tułaczowi lub Kainowi; pojawił się nawet roboczy tytuł *The Wanderings of Cain*²⁴). Czyn, który kładzie się tak głębokim cieniem na życiu Żeglarza, zostaje popełniony w scenerii gór lodowych, śniegu i mrozu najdalszego Południa:

Wnet się zaczęły mgły i śniegi,
Zimnica nas przejęła.
Jak maszt wysoka, szmaragdowa
Kra obok nas płynęła.

Blask przeraźliwy poprzez zamieć
Siały gór białe czoła.
Ludzi nie ujrzysz tam ni zwierząt,
Lód tylko był dokoła.

Lód i przed nami, i za nami,
Lód z lewa był i z prawa.
Trzaskał i warczał, wył i ryczał,
Niby maligny wrzawa!²⁵

Eugeniusz Sue wpisuje się nie tylko w romantyczną i postromantyczną tradycję opiewania przyrody dzikiej i groźnej („ekstremalnej”, jak byśmy dziś powiedzieli), ale również – w tradycję umieszczania postaci Żyda Wiecznego Tułacza w różnych niezwykłych, egzotycznych lub złowrogich krajobrazach. Poemat Christiana Friedricha

²³ Tłumaczenie polskie w antologii angielskiej poezji romantycznej i nieromantycznej opracowanej przez Zygmunta Kubiaka: *Twarde dno snu*, Kraków 1993, s. 240-262.

²⁴ Zob. R. Holmes, *Coleridge. Early Visions*, London 1989, s. 169. Dramat zatytułowany *Cain. A Mystery* napisał z kolei w roku 1821 Lord Byron; imię Kain nosi też lew Moroka w powieści Sue (zob. t. 1, s. 57). Legendy o przeklętych wędrowcach – Kainie, Ahaswerze, Latającym Holendrze... – tworzą prawdziwy intertekstualny labirynt zapożyczeń, inspiracji, odniesień i aluzji.

²⁵ Z. Kubiak, *op. cit.*, s. 241-242.

Daniela Schubarta (*Der ewige Jude*, czyli *Wieczny Żyd*, 1783; tak też właśnie najczęściej określano Ahaswera w krajach niemieckojęzycznych) ukazuje go na spalonej słońcem, pozbawionej barw i usianej szkieletami pustyni Synaju; Jean Potocki (w *Rękopisie znalezionym w Saragossie*, 1798-1815) – pośród bezludnych i wspaniałych gór południowej Hiszpanii, Sierra Morena; Percy Bysshe Shelley posuwa się jeszcze dalej i rozpoczyna swój poemat od wizji prawdziwie kosmicznej i teologicznej jednocześnie, od wirujących słońc, Drogi Mlecznej i Boga w otoczeniu aniołów (w poematach *Queen Mab*, 1813, i *Hellas*, 1822). Wielu późniejszych autorów pójdzie w ich ślady, choć dojdzie do pewnego przesunięcia akcentów: zamiast rozległych widoków egzotycznej przyrody z małą figurką Żyda Wiecznego Tułacza na drugim lub trzecim planie pisarze ci umieszczą akcje swoich utworów w krajobrazach miejskich (ale nie mniej niezwykłych i tajemniczych od najpiękniejszej czy najdzikszej nawet przyrody): Robert Hamerling odmaluje Rzym z czasów Nerona, Guillaume Apollinaire pokaże nam Żyda Wiecznego Tułacza w zaułkach starej Pragi, a Jean d'Ormesson – na stopniach Dogana di Mare w Wenecji. Dodajmy jeszcze na marginesie, że historia Ahaswera wcale nie zawsze była pretekstem dla popuszczania wodzy historycznej, geograficznej czy zgoła kosmicznej fantazji: we wczesnych, anonimowych kronikach i wierszach spotykamy go na przykład w pewnym północnoniemieckim kościele, pogrążonego w szczerej modlitwie, lub w belgijskiej piwiarni, gdzie opowiada swoje dzieje zasłuchanym mieszczanom z Brukseli²⁶.

Jak ma na imię Żyd Wieczny Tułacz Eugeniusza Sue? Dowiadujemy się tego dopiero w części X, pod koniec pierwszego tomu wydania polskiego: nieznajomy „jest mężczyzną około trzydziestu sześciu lat, miny wyniosłej, wysokiego wzrostu, [i] każe nazywać się Józefem”²⁷. W tym względzie Sue idzie tropem najstarszych, średniowiecznych jeszcze relacji o naszym bohaterze. W trzynastowiecznych kronikach Rogera z Wendover i Matthew Parisa czytamy, że miał on na imię Kartafilos i był odźwierzonym w pałacu namiestnika Judei, Poncjusza Piłata (Gaston Paris, jeden z pierwszych badaczy legendy, o którym jeszcze wspomnimy, wnosi stąd, iż był on w dodatku Rzymianinem, a nie Żydem!); podczas chrztu, którego udzielił mu nie kto inny jak Ananiasz (ten sam, który ochrzcił Szawła), przyjął imię Józef. W pierwszym tekście literackim w dziejach swej legendy, *Opowieści Sprzedawcy Odpustów z Opowieści kanterberyjskich* Geoffreya Chaucera (ok. 1387), Żyd Wieczny Tułacz (jeśli jest to rzeczywiście on) jest tylko bezimiennym Starym Człowiekiem. Na przełomie XVI i XVII wieku anonimowi autorzy pamfletów i druków ulotnych nadają mu imię Ahaswer;

²⁶ Pozostaje nam tylko polecić zainteresowanemu Czytelnikowi antologię tekstów o Żydzie Wiecznym Tułaczcu: *Legenda o Ahaswerze – antologia tekstów*, wstęp, wybór i opracowanie W. Piotrowski, Piotrków Trybunalski 2008, oraz *Tales of the Wandering Jew*, red. B. Stableford, Sawtry, Cambridgeshire 1991.

²⁷ E. Sue, *op. cit.*, t. 1, s. 453.

wkrótce potem w krajach francuskojęzycznych przyjmuje się imię Izaak Laquedem. Dodajmy na koniec, że w opowiadaniu *Nieśmiertelny* (1947), Jorge Luis Borges pisze o niejakiem Józefie Kartafilosie, antykwariuszu pochodzącym ze Smyrny, ale w roku 1929 prowadzącym księgarnię w Londynie („był człowiekiem zniszczonym i ziemistym, o szarych oczach, i szarej brodzie, o wyjątkowo nie sprecyzowanych rysach. Posługiwał się ze swobodą i ignorancją kilkoma językami...²⁸).

A skoro już przytoczyliśmy fragment opisu naszego bohatera (mężczyzna trzydziestokilkuletni, „miny wyniosłej” i „wysokiego wzrostu”), a także pospieszny szkic Borgesa, przyjrzyjmy się dokładniej jego cielesnej postaci. Sue kreśli obraz swego tytułowego bohatera kilkakrotnie; zacytujmy fragment, który jednocześnie jest przyczynkiem do jego portretu psychologicznego. Oto w rozdziale VIII, zatytułowanym *Nieznajomy*, dowiadujemy się, jak Żyd Wieczny Tułacz wkroczył po raz pierwszy w życie jednego z głównych bohaterów powieści, generała Simona: było to podczas jednej z krwawych bitew kampanii francuskiej Napoleona. Generał poprowadził brawurową szarżę kirasjerów na armaty wroga; szarża zakończyła się zdobyciem baterii, ale generał omal nie przypłacił swej odwagi życiem, gdyż pewien ranny kanonier „podniósł się lekko i przytknął lont... [generał Simon] znajdował się o dziesięć kroków, wprost naprzeciw armaty... Armata wypaliła, ale w tej chwili jakiś wysoki, ubrany po chłopsku mężczyzna rzucił się na armatę”. Wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu człowiek ów jednak nie zginął; stał wśród dymu i ognia i spoglądał łagodnie na kanoniera, który wyglądał, „jakby samego diabła miał przed sobą²⁹. Cechą charakterystyczną nieznanego, jego znakiem szczególnym, była czarna pręga na czole, a właściwie – czarne, gęste brwi, schodzące się na czole „na kształt pręgi”; był wysoki i blady, lat musiał mieć, zdaniem narratora, koło trzydziestu³⁰.

W roku, w którym osadzona jest akcja powieści, czyli 1832, Żyd Wieczny Tułacz żył już od ponad osiemnastu wieków; jak widzimy jednak, zaawansowany wiek nie rzucał się w oczy. Nie zawsze tak jednak bywało: bohater Chaucera był bardzo starym i zmęczonym człowiekiem pragnącym już tylko umrzeć (choć pod koniec wieku XIV był o dobrych kilkaset lat młodszy niż jego późniejsze wcielenie z powieści Eugeniusza Sue); przywołany przez nas powyżej Gustaw Doré również przedstawia Ahaswera jako starca, o białej, sięgającej prawie do ziemi brodzie i pooranej bruzdami twarzy;

²⁸ J.L. Borges, *Nieśmiertelny*, przeł. A. Sobol-Jurczykowski, [w:] idem, *Opowiadania*, Kraków 1978, s. 160. Żyd Wieczny Tułacz, największy poliglota i podróżnik w dziejach, znany jest oczywiście pod wieloma jeszcze innymi imionami, np. Buttadeus albo Giovanni Buttadio we Włoszech, Juan Espera en Dios w Hiszpanii, Richab-Ader w Stambule itp. Pełniejszą listę imion naszego bohatera liczącą ponad dwadzieścia pozycji zamieszczam w Apendyksie 3 do mojej pracy *The Pilgrim of Eternity. The Figure of the Wandering Jew in the Romantic Literature of Britain and America*, Elbląg 2011, s. 273-275.

²⁹ E. Sue, *op. cit.*, t. 1, s. 45-46.

³⁰ *Ibidem*, s. 46.

podobnie czyni Mircea Eliade. Żaden ze wspomnianych tu autorów nie posuwa się jednak tak daleko, jak Jonathan Swift w części III *Podróży Guliwera*, gdzie czytamy o Struldbrugach, rasie ludzi nieśmiertelnych zamieszkujących wyspę Luggnagg. Nieśmiertelność jest dla nich – ku zdumieniu naiwnego narratora – przekleństwem, nie błogosławieństwem, gdyż oznacza nieustanne i niekończące starzenie się, a nie wieczną młodość. Znakiem rozpoznawczym Struldbrugów jest niewielkie znamię na czole:

[...] Czasem (lubo rzadko) rodzi się w rodzie dziecię z plamą czerwoną prosto nad brwią lewą i że to szczęśliwe znamię uwalnia je od śmierci, że plama ta z początku jest wielkości srebrnej trzypensówki, że potem rośnie i kolor odmienia, że w lat dwanaście staje się zielona, w lat dwadzieścia pięć — błękitna, w lat czterdzieści pięć — zupełnie czarna i tak wielka jak szyling i już się więcej nie odmienia³¹.

Czarna pręga na czole Józefa w powieści Sue stanowi znak lub znamię Wiecznego Tułacza, o którym czytamy też na przykład w gotyckiej powieści Matthew Lewisa *Mnich* (*Monk. A Romance*, 1796): wypalony czy też płonący krzyż na czole („a burning cross impressed upon his brow”³²) jest widokiem tak niesamowitym, że ludzie mdleją na jego widok. Naznaczony znamieniem na czole był też oczywiście na długo przed nim inny potępieniec i wygnaniec, biblijny Kain („Tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi!”) z Księgi Rodzaju: „Dał też Pan znamię Kainowi, aby go nie zabił, ktokolwiek go spotka”³³.

Tytułowy bohater powieści Eugeniusza Sue jest niewątpliwie człowiekiem uginającym się pod brzemieniem cierpienia, ale nie starzeje się (do czasu przynajmniej), podobnie jak Szymon Fussganger, Żyd Wieczny Tułacz z powieści Jeana d’Ormessona (*Historia Żyda Wiecznego Tułacza*, 1990); inni Ahaswerowie zaś (np. bohater opowiadania Guillaume’a Apollinaire *Przechodzień z Pragi*, 1910) dożywają lat około stu, po czym przechodzą mniej lub bardziej bolesną przemianę i powracają do wieku lat 30, czyli takiego, jaki mieli w roku 33 n.e., roku śmierci Jezusa Chrystusa.

³¹ Cyt. za anonimowym tłumaczeniem z roku 1784, dostępnym na stronie: http://pl.wikisource.org/wiki/Podróże_Gulliwera/Część_III/Rozdział_dziesiąty. Dodajmy na marginesie, że Ignacy Krasiński w mało znanej, a bardzo ciekawej, „trans-historycznej” powieści *Historia* (1779) opowiada dzieje jednego z Nieśmiertelnych. Człowiek ten, imieniem Grumdrypp, odkrywa tajemnicę periodycznego odmładzania się (zupełnie jak Żyd Wieczny Tułacz np. u Appolinaire’a) i rozpoczyna wędrówkę przez wieki i kraje, by w końcu dotrzeć do Polski w czasach Bolesława Chrobrego, gdzie narracja się nagłe, w pół słowa, urywa (wydanie współczesne: Kraków 2002).

³² M. Lewis, *The Monk. A Romance*, red. Ch. Maclachlan, London 1998, s. 150.

³³ Historię Kaina opowiada oczywiście Księga Rodzaju, 4, 1-16 (cyt. za Biblią Tysiąclecia, <http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=4>) [dostęp: 7.06.2013]. Nie będzie chyba żadnym zaskoczeniem, jeżeli dodamy na marginesie, że morderstwo Abła zilustrował m.in. Gustaw Doré.

Czy Józef, Żyd Wieczny Tułacz z powieści Sue, jest bohaterem pozytywnym czy negatywnym? Odpowiedź w pierwszej chwili wydaje się jednoznaczna: jest on niewątpliwie człowiekiem dobrym, otacza przecież opieką biednych i bezbronnych członków rodziny Rennepontów prześladowanych przez demonicznych i pazernych jezuitów. Jak widzieliśmy powyżej, Żyd Wieczny Tułacz objawia się nam po raz pierwszy (nie licząc symbolicznej sceny z *Prologu*) jako swego rodzaju anioł stróż generała Simona. Jakby tego wszystkiego było nie dosyć, nieznajomy uratuje wkrótce generałowi życie po raz wtóry, tym razem pod Waterloo, i zwróci się do niego następującymi słowami: „Żyj dla Ewy!” – to jest dla żony, pozostawionej w Warszawie. Wiele lat później ten sam człowiek zjawia się ponownie, gdy Ewa umiera. Spotykamy go również – ciągle bezimiennego wędrowca – w roku 1832. Dagobert, który opowiada o nim córkom generała, zauważył wówczas, że nieznajomy zostawiał w mokrej glinie ścieżki ślady w kształcie krzyża³⁴. Czyżby więc postać jednoznacznie pozytywna? Nie do końca. Żyd Wieczny Tułacz jest rzeczywiście opiekunem rodziny Rennepontów (dowiadujemy się, że jest on z tą rodziną spokrewniony: Rennepontowie są ostatnimi żyjącymi potomkami jego siostry, Herodiady), ale ma on też swoją mroczną tajemnicę stanowiącą niewątpliwie echo bardzo starego, średniowiecznego przesądu: w ślad za nim podąża Śmierć w postaci epidemii cholery³⁵. Jak można się było spodziewać, karykaturalną, czasami wręcz wynaturzoną postać przybiera Żyd Wieczny Tułacz w dwudziestowiecznej propagandzie antysemitycznej (w latach 1937-1939 władze hitlerowskie zorganizowały w Niemczech i Austrii objazdową wystawę „sztuki zdegenerowanej” nazwaną *Der Ewige Jude*³⁶). Częściej jednak nasz bohater ukazywany był w pozytywnym świetle: średniowiecze widziało w nim świadka Męki Pańskiej i wzorcowego nawróconego Żyda (wzruszające sceny żarliwej modlitwy Żyda Wiecznego Tułacza kreśli Sue kilkakrotnie, np. w tomie II [część III, rozdz. I], gdzie błaga on Boga zarazem o ocalenie Paryża przed epidemią cholery i rodziny Rennepontów przed jezuitami: „Nie, nie, Pan tego nie zechce. Wystarczy już dwa razy. [...] Pan będzie miłosierny... Przez litość wysłuchaj mnie Panie, wyrwij potomków mojej siostry z rąk ich nieprzyjaciół...”³⁷). Renesans postrzegał często naszego bohatera jako wybitnego znawcę języków starożytnych, a wieki późniejsze – chodzącą kronikę dziejów ludzkości; angielski romantyk George Croly opiewał Żyda Wiecznego Tułacza (który w jego powieści, wydanej w roku 1829 i zatytułowanej *Salathiel: A Story of the Past, Present and Future*, nosi takie właśnie, nietypowe imię) jako bojownika o wolność i niepod-

³⁴ E. Sue, *op. cit.*, t. 1, s. 65.

³⁵ *Ibidem*, s. 116-117.

³⁶ Zob. <http://www.holocaustresearchproject.org/holoprelude/derewigjude.html>; część materiału ikonograficznego z tej wystawy można dziś obejrzeć w Instytucie Yad Vashem w Jerozolimie.

³⁷ E. Sue, *op. cit.*, t. 2, s. 240-242.

ległość swojej zniewolonej ojczyzny, Palestyny. Mariusz de Rennepont nie waha się nazwać Józefa, Żyda Wiecznego Tułacza człowiekiem „mądrym”³⁸.

Jak wspomnieliśmy, Żyd Wieczny Tułacz pojawia się, co prawda, na kartach powieści Eugeniusza Sue sporadycznie, ale za to każdy epizod czy scena z jego udziałem odsłania pewien aspekt czy aspekty jego skomplikowanej, wielowymiarowej osobowości. W rozdziale V części III pierwszego tomu rozmawiają o nim Metys, Murzyn i Hindus: wszyscy widzieli go w swoich krajach, bardzo przecież od siebie nawzajem odległych. Wspominają jego „smutny, łagodny wzrok” (trudno nie zacytować w tym kontekście fragmentu pięknego wiersza amerykańskiego poety Edwina Arlingtona Robinsona: „I saw by looking in his eyes / That they remembered everything / And this was how I came to know / That he was there, still wandering...”³⁹) i przeziębione melancholią i rezygnacją słowa: „Słuchaj... idę z drugiego końca świata... do krainy wiecznych śniegów... Czy będę tam, czy tu, na ognistej ziemi czy lodowatej...”⁴⁰. Ryszard Przybylski nazwał kiedyś Juliusza Słowackiego *homo viator*, człowiekiem-wędrowcem, a o jego współczesnych pisał tak:

Romantycy żywili szczególny sentyment do pewnej starej chrześcijańskiej idei, która związana była z mitem wygnania pierwszych rodziców z raju. Zgodnie z tą opowieścią pobyt ludzi na ziemi między upadkiem Adama i Ewy a powrotem do stanu pierwotnej czystości traktowano jako okres wygnania. Czas historyczny był tedy czasem wygnania. Cała ludzkość stanowiła ogromne plemię nomadów, skazane na wędrowanie po groźnej i ciemnej przestrzeni. Każdy człowiek był tylko wiecznym wędrowcem (*homo viator*) zmierzającym spod bram Ogrodu Boga do Nowej Jerozolimy, życie zaś – wędrowką po kole z Centrum, od którego oderwał nas grzech, do Centrum⁴¹.

Romantyczni pisarze, opętani *Wanderlust*, wędrowali chyba rzeczywiście chętniej i częściej niż ich poprzednicy – wystarczy tu wspomnieć Goethego i jego podróż włoską, Chateaubrianda i jego wyprawę do Jerozolimy, Percy’ego Shelleya i George’a Gordona Byrona przemierzających Francję i Włochy; nic dziwnego, że Wieczny Tułacz, archetyp Wędrowca, *homo viator par excellence*, był jednym z ich ulubionych bohaterów. Żyd Wieczny Tułacz nie zawsze jednak wędrował – wydaje się, że wyruszył w świat dopiero po roku 1600: anonimowe ballady komponowane w ciągu wieku XVII wymieniają już kraje i kontynenty, które przemierza („The world

³⁸ *Ibidem*, s. 29.

³⁹ *The Wandering Jew*, opublikowany w roku 1920. Tekst dostępny online: <http://www.poemhunter.com/best-poems/edwin-arlington-robinson/the-wandering-jew/> [dostęp: 22.06.2013].

⁴⁰ E. Sue, *op. cit.*, t. 1, s. 146-149.

⁴¹ R. Przybylski, *Podróż Juliusza Słowackiego na Wschód*, Kraków 1982, s. 9.

he hath still compast round / And seene those nations strange...⁴²), podczas gdy teksty wcześniejsze, średniowieczne, koncentrowały się na wiecznym oczekiwaniu.

Jak widzimy, w opisach wielu cech charakterystycznych swego tytułowego bohatera Eugeniusz Sue idzie tropem licznych wcześniejszych lub współczesnych autorów piszących o Ahaswerze. Na oryginalność zdobywa się on jednak w dwóch ważnych sprawach: po pierwsze, przydaje Józefowi towarzyszkę, wspomnianą powyżej siostrę, piękną Herodiadę, otoczoną ponurą sławą matkę równie pięknej Salome, której król Herod ofiarował na tacy głowę Jana Chrzciciela. Podobnie jak jej brat jest ona już od dawna odmieniona i nawrócona: w toku narracji pojawia się w rozdziale zatytułowanym nieprzypadkowo *Duch opiekuńczy*, a bohaterowie powieści nazywają ją – i mówią to bez żadnej ironii! – „anielską kobietą”⁴³. Dodajmy, że oboje – Herodiada i Józef – wygłaszają pod koniec książki, w rozdziałach zatytułowanych odpowiednio *Ruiny opactwa Ścięcia św. Jana* oraz *Widzenie Herodiady*, monologi godne niemalże postaci szekspirowskich. Wydawałoby się też, że postaci pięknej pokutnicy u stóp figury Jana Chrzciciela i Żyda Wiecznego Tułacza modlącego się pod krzyżem na Kalwarii zasługiwały na to, by znaleźć się na płótnach romantycznych malarzy; musimy jednak zadowolić się potęgą własnej wyobraźni⁴⁴.

Dzieje motywu Salome, rozpoczynające się od kilku zdań w Ewangelii według św. Marka (6,17-29) i prowadzące – w przeciwieństwie do dziejów Żyda Wiecznego Tułacza – do tak licznych dzieł malarskich, a także do sztuki Oscara Wilde’a (1891) i zainspirowanej nią opery Straussa (1905), zasługują jednak przynajmniej na oddzielną książkę; zauważmy tutaj tylko, że tropem Sue poszli George S. Viereck i Paul Eldbridge, autorzy powieści erotycznej *My First Two Thousand Years* (1928). Książka cieszyła się na tyle dużym powodzeniem, że jej autorzy poszli za ciosem i wkrótce potem wydali *sequel*, *Salome, The Wandering Jewess* (1930). Żydowi Wiecznemu Tułaczowi towarzyszyłaby więc według niektórych pisarzy Wieczna Żydówka (The „Eternal” czy też „Wandering Jewess”).

Drugim ważnym i ciekawym wkładem powieści Eugeniusza Sue do historii legendy jest jej zakończenie: sentymentalna, ckliwa wręcz scena ŚMIERCI Żyda Wiecznego Tułacza:

Wszystko zapowiadało piękny, ciepły, letni dzień!... W połowie pochyłości wzgórz kępa starych wierzb tworzyła naturalną altanę, a na ich grubych korzeniach,

⁴² *The Wandering Jew*, [w:] Th. Percy, *Reliques of Ancient English Poetry*, t. 2, Edinburgh 1858, s. 236-242. Tekst dostępny na stronie: <http://www.pitt.edu/~dash/type0777.html#reliques> [dostęp: 22.06.2013].

⁴³ E. Sue, *op. cit.*, t. 2, s. 30.

⁴⁴ Żyd Wieczny Tułacz, uwieczniony na kartach tyłu dzieł literackich (co prawda bardzo różnej jakości), nie miał szczęścia do sztuk plastycznych; ikonografia legendy sprowadza się do rycin, ilustracji książkowych i plakatów.

pokrytych gęstym mchem, siedzieli mężczyzna i kobieta: ich zbieleiałe włosy, zgrzybiałe zmarszczki, zgarbione postaci, znamionowały późną starość... A przecież ta kobieta jeszcze niedawno była młoda, piękna, i długie czarne włosy okrywały jej białe czoło. A mężczyzna tak jeszcze niedawno był w pełnej sile wieku. Z miejsca, w którym odpoczywali, widać było dolinę, jezioro, las, a za lasem wznoszące się, jakby powykrawane, wyszczerbione wierzchołki niebieskawych gór, spoza których miało wzejść słońce. Ten obraz, osłonięty bladą przeźroczystością świtu, był jednocześnie pogodny, melancholijny i uroczysty.

--O, mój bracie... [...] Jutrzenka tego pięknego dnia... zbliża się... jak zbliża się wschód tego dnia, który, przez miłosierdzie boskie, będzie ostatnim dniem naszego życia... ziemskiego życia... --Ostatnim... moja siostrze... nie potrafię powiedzieć, jakie uczucie ogarnia mnie; zdaje mi się... jak zbliża się wschód tego dnia; czuję, jak tchnienia mej duszy chcą ulecieć ku niebu. --Och! Jakie szczęście... mój bracie... umieram... --Moja siostrze... i moje oczy zamykają się... Już nam przebaczone... już przebaczone... --Och! Bracie... oby to boskie odkupienie objęło wszystkich... tych, którzy cierpią... na tej ziemi...⁴⁵

Biorąc pod uwagę, że wcześniej wzdycha on: „Ach, życie..., życie..., któż mnie od niego uwolni!”⁴⁶ oraz że Stary Człowiek z *Opowieści Sprzedawcy Odpustów* Geoffreya Chaucera, najstarszy prawdopodobnie z literackich Żydów Wiecznych Tułaczy, krąży po świecie, pukając „niestrudzenie” do wrót Matki Ziemi: „Wpuść mnie, matko miła / Patrz, ciało wyszło, skóra się zmarszczyła, / Kiedyż me kości na spoczynek złożę!”⁴⁷, należy to zakończenie uznać za ze wszech miar szczęśliwe. Żyd Wieczny Tułacz umiera również w powieści szwedzkiego laureata Nagrody Nobla z roku 1951, Pära Lagerkvista (*Śmierć Ahaswera*, 1960). Większość autorów literackich opracowań dziejów Ahaswera pozostaje jednak wiernych pierwotnej wersji legendy i każe mu czekać cierpliwie na Sąd Ostateczny. Dodajmy dla porządku, że od reguły tej był jednak w pierwszej połowie XIX wieku wyjątek: w roku 1811 niemiecki poeta romantyczny Ludwik Achim von Arnim opublikował zapomniany dziś dramat *Halle und Jerusalem*; innego rodzaju wyjątkiem był też francuski dramaturg i poeta, a zarazem przyjaciel Adama Mickiewicza, Edgar Quinet, o czym poniżej.

Przypadki Izaaka Laquedema, czyli Żyd Wieczny Tułacz we Francji w I połowie XIX wieku

Wiemy już, jak tytułowy bohater powieści Eugeniusza Sue został w niej przedstawiony i jakie paralele można dostrzec pomiędzy tym dziełem a innymi literackimi opracowaniami legendy o Ahaswerze (lub legend jej podobnych). Tym samym

⁴⁵ E. Sue, *op. cit.*, rozdział ostatni: *Odkupienie*, t. 2, s. 462-464.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 29.

⁴⁷ G. Chaucer, *Opowieść Sprzedawcy Odpustów*, przeł. H. Pręczkowska, [w:] W. Piotrowski, *Legenda o Ahaswerze – antologia tekstów*, s. 71.

odpowiedzieliśmy już zapewne na pytanie, które narzucać się musi w pierwszej chwili wielu współczesnym czytelnikom omawianej powieści: skąd ten temat? Dlaczego właśnie Żyd Wieczny Tułacz? Otóż temat ten, można śmiało powiedzieć, „wisiał” wówczas w przysłowiowym „powietrzu”; innymi słowy, jak powiedziałyby (niewątpliwie piękniej i głębiej) William Hazlitt, był on zgodny z Duchem Czasu⁴⁸. Jak wspominaliśmy, o Żydzie Wiecznym Tułaczem wiele myślał (choć niewiele pisał) Goethe, a w ślad za nim poszło wielu autorów niemieckich: wspomniani powyżej Christian Friedrich Daniel Schubart i L.A. von Arnim, a także Friedrich Schiller, August Wilhelm von Schlegel, Adelbert von Chamisso i Clemens Brentano. Po angielsku pisali o Ahaswerze: Matthew Lewis, Percy Bysshe Shelley, William Wordsworth, Nathaniel Hawthorne (oraz liczni mniej znani literaci, jak np. George Croly). We Francji losom Ahaswera *alias* Izaaka Laquedema utwory swoje poświęcili tacy autorzy jak Jean Potocki (*Rękopis znaleziony w Saragossie*, 1798-1815), dramatopisarz Louis-Charles Caigniez, poeta Pierre-Jean de Béranger (autor najśłynniejszego chyba liryku o naszym bohaterze, napisanego w roku 1831 i zatytułowanego po prostu *Le Juif errant*), Alexandre Dumas (*Isaac Laquedem*, 1853); Jacques-François Halévy napisał nawet o Żydzie Wiecznym Tułaczem operę (*Le Juif errant*, 1852). Zgodna opinia krytyków przychyła się jednak do tego, by palmę pierwszeństwa przyznać Edgarowi Quinet, autorowi *Les Tablettes du Juif errant* (1823) i, przede wszystkim, dramatu *Ahasvérus*, 1833⁴⁹. Jest to monumentalny, liczący blisko 550 stron niesceniczny dramat apokaliptyczny prozą, obejmujący – niczym średniowieczne misterium – całe dzieje świata, od Stworzenia („Dzień pierwszy”) aż po Sąd Ostateczny („Dzień czwarty”). Osoby dramatu to między innymi Bóg Ojciec, personifikacje miast Babilon i Jerozolima, chór Sfinksów, Trzej Królowie, aniołowie, Chrystus – i wielu, wielu innych; Ahaswer pojawia się w „Dniu drugim”, w otoczeniu swoich braci (o braciach Józefa napisze też Sue). Nic dziwnego, że o postaci naszego bohatera, przedtem w Polsce chyba nieznanego⁵⁰, wspomniał mieszkający wówczas we Francji Adam Mickiewicz w jednej ze swoich prelekcji paryskich, czyli wygłoszonych w latach 1840-1844 wykładów na temat literatury i kultury Słowiańszczyzny, na które uczęszczało wielu francuskich pisarzy, na przykład George Sand, a także – Eugeniusz Sue⁵¹.

⁴⁸ Książka pod takim właśnie tytułem (*The Spirit of the Age, Or: Contemporary Portraits*; tekst oryginału dostępny na stronie: <http://www.gutenberg.org/ebooks/11068> [dostęp: 1.07.2013]) ukazała się w roku 1825; składają się na nią eseje poświęcone dwudziestu pięciu artystom i intelektualistom nadającym ton brytyjskiemu życiu kulturalnemu epoki romantyzmu (George Gordon Byron, William Godwin, Samuel Taylor Coleridge, Sir Walter Scott, Jeremy Bentham i inni).

⁴⁹ Tekst oryginalny dostępny na stronie: <https://archive.org/stream/ahasvrus00magngoog#page/n17/mode/2up> [dostęp: 2.07.2013].

⁵⁰ Zob. *Przyczynek do badań recepcji tematu w literaturze polskiej* stanowiący wstęp do wspomnianej książki W. Piotrowskiego *Legenda o Ahaswerze...*, s. 36-48.

⁵¹ Wykład XII z 30 kwietnia 1844 r.

Rzut oka na powyższą listę uświadamia nam naocznie, że Żyd Wieczny Tułacz w pierwszej połowie XIX wieku zajmował pozycję równą innym wielkim, mitycznym postaciom literackim: Faustowi, Don Juanowi czy królowi Arturowi. W dodatku wokół, czy też równoległe z legendą o Ahaswerze wyrosły legendy jej pokrewne: George Gordon Byron pisał o pierwszym z samotnych, wyklętych wędrowców, Kainie (*Cain*, 1821), Charles Maturin o zaprzędanym diabłu wędrowcu imieniem Melmoth (*Melmoth the Wanderer*, 1820), Samuel Taylor Coleridge o Starym Żeglarzu, a Frederick Marryat o Latającym Holendrze (*Okręt widmo*, w oryginale – *The Phantom Ship*, 1839), bohaterze, któremu Richard Wagner poświęcił operę zatytułowaną wręcz *Holender Tułacz* (1843). Wariacji na temat rozmaitych „wiecznych tułaczy” i „ludzi wyklętych” było naturalnie o wiele więcej, nie sposób ich tu nawet wymieniać; tytułem przykładu wspomnijmy opowiadanie Nathaniela Hawthorne’a *Wakefield* (1835)⁵², którego bohaterem jest pewien londyńczyk, tytułowy Mr. Wakefield, który sam skazuje się na „wygnanie”, porzucając z niejasnych przyczyn dom i rodzinę i zamieszkując naprzeciwko, w kamienicy, z której okien może obserwować swoich bliskich. Wakefield nazwany zostaje w ostatnich słowach opowiadania „wyrzutkiem” czy też „wygnańcem” wszechświata, „the Outcast of the Universe”. Trudno o lepsze określenie Żyda Wiecznego Tułacza.

Wymieniwszy wszystkie te, a może jeszcze liczne inne teksty, badacz legendy o Żydzie Wiecznym Tułaczem musi przyznać jednak, że brakuje wśród nich arcydzieła. Legendy o Rolandzie, świętym Graalu, królu Arturze, Fauście, Don Juanie, Hamlecie miały swoich Szekspirów, Molierów czy Tennysonów; Ahaswer, choć tylokrotnie pojawiał się na kartach książek, a nawet na scenach teatrów dramatycznych i operowych (a później także na ekranach kin: na przykład w filmie *The Wandering Jew*, 1933, na podstawie sztuki E. Temple Thurstona z roku 1920), arcydzieła się nie doczekał ani w epoce romantyzmu, ani jeszcze długo później.

Zatrzymajmy się jednak w czasach rewolucji romantycznej, w pierwszej połowie wieku XIX. Co sprawiło, że Żyd Wieczny Tułacz przyciągnął uwagę tylu znakomitych (oraz mniej znakomitych) pisarzy? Odpowiedź na tak postawione pytanie jest dosyć prosta, choć trudno zamknąć ją w kilku słowach: postać Ahaswera poruszała wiele czułych strun w sercach i intelektach romantyków. Po pierwsze, jak już wspomnieliśmy, on właśnie najlepiej chyba ucieleśniał prastary archetyp Wiecznego Wędrowca, a podróże, włóczęga, wędrowki, tułactwo nawet pociągało ludzi ówczesnych tak przemożnie, jak morze wzywało Izmaela z powieści Hermana Melvilla (*Moby Dick; Or, The Whale*, 1851); co więcej, Ahaswer stanowił najbardziej przejmujący, niezwykły, skrajny wręcz przykład człowieka odrzuconego przez społeczeństwo, obciążonego

⁵² N. Hawthorne, *Wakefield*, [w:] *Dr Heidegger's Experiment and Other Stories*, Cologne 1999, s. 121-132.

straszną winą grzesznika, któremu zadano jako pokutę niekończącą się wędrówkę, wieczne błąkanie się po świecie, i chyba nigdy nie mogącego liczyć na zrozumienie (a cóż bliższego duszy rasowego romantycznego artysty, *poète maudit*, niż poczucie wyobcowania?). Żyd Wieczny Tułacz, „postać wędrowna” („stock character”) także w sensie teoretycznoliterackim, człowiek o wielu imionach, twarzach, strojach i zawodach, co więcej, obdarzony w poszczególnych tekstach literackich różnymi naturami czy temperamentami, zawsze symbolizował najróżniejsze sprawy; piewcom indywidualizmu, dzięki przyrodzie, egzotyki, wolności, ateizmu nawet (*vide* przypadek Shelleya), a także przecież – artystom chętnie sięgającym po motywy nadprzyrodzone motyw ten najwyraźniej był bardzo bliski...

Epoka romantyzmu była niewątpliwie tą epoką, gdy Żyd Wieczny Tułacz znajdował się u szczytu swej popularności i literackiej sławy. To nie Goethe jednak stworzył postać Ahaswera, Żyda Wiecznego Tułacza. Legenda swymi początkami sięga przynajmniej początków wieku XIII, kiedy to piszą o nim kronikarze w Bolonii (w anonimowym dziele *Ignoti Monachi Cisterciensis S. Mariae de Ferraria Chronica et Rycardi de Sancto Germano Chronica Priora*, 1223), w angielskim St Albans (Roger z Wendover we *Flores Historiarum* i Matthew Paris w *Chronica Majora*, 1228-1252) i w północno-francuskim Tournai (Philippe Mousket w *Kronice rymowanej*, 1242); najwybitniejszy badacz legendy o Ahaswerze, George K. Anderson, dopatrywał się nawet o wiele wcześniejszej wzmianki o nim w dziele *Leimonarion (Łąka duchowa)* niejakiego Johannes Moschosa (zwanego również Eukratesem), greckiego mnicha z VI wieku; zainteresowanych szczegółami genezy legendy ginącej w pomroce Ciemnych Wieków – a jest to temat fascynujący – musimy jednak odesłać do książki tegoż właśnie amerykańskiego autora⁵³. Kolejnym kamieniem milowym w dziejach legendy stała się publikacja anonimowego druku *Kurtze Beschreibung und Erzählung von einem Juden mit Namen Ahasverus* w roku 1602 (Wojciech Piotrowski cytuje go w swojej antologii pod tytułem *Opis o Żydzie Wiecznym Tułaczem*⁵⁴). Wkrótce Ahaswer stał się bohaterem ludowych ballad śpiewanych po wsiach i miastach Anglii, Francji i Niderlandów. Do najważniejszych z nich należą: anonimowa ballada angielska *The Wandering Jew* opublikowana w zbiorze Thomasa Percy'ego (1765) i francuska *Ballada Brabancka* (inaczej *Skarga brukselska albo Pieśń żałobna o Żydzie wiecznym tułaczem*⁵⁵). Ballady te stały się z kolei inspiracją pisarzy romantycznych, o których pisali powyżej: w ten sposób koło się zamyka. A raczej: zamykałoby się, gdyby nie to, że na romantykach dzieje legendy się bynajmniej nie kończą; każde pokolenie dorzucało (i dorzuca nadal) coś do wspólnego skarbcza tego niezwyklego *legendarium*. Po roku

⁵³ G.K. Anderson, *The Legend of the Wandering Jew*, Providence 1965.

⁵⁴ W. Piotrowski, *op. cit.*, s. 72-75, tłumaczenie anonimowe, Warszawa 1920.

⁵⁵ Polski przekład Cecylii Walewskiej; zob. W. Piotrowski, *op. cit.*, s. 68-70.

1845 legenda o Żydzie Wiecznym Tułaczem żyła więc dalej swoim życiem; jak wspomnieliśmy, było to nawet, dzięki oszałamiającemu sukcesowi powieści Eugeniusza Sue, życie o wiele bardziej intensywne. Nie sposób wymienić tu wszystkich utworów powstałych w drugiej połowie wieku XIX i w wieku XX; wspomnijmy tylko tytułem przykładu kilku autorów: Roberta Hamerlinga, Guillaume'a Apollinaire'a, Rudyarda Kiplinga, Aleksandra Wata, Bernarda Malamuda, Stanisława Grochowiaka, Mirceę Eliadego i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. W drugiej połowie wieku XIX rodzi się też zainteresowanie legendą wśród badaczy kultury ludowej i historyków literatury. Do najważniejszych studiów i monografii należą opracowania Gastona Parisa (*Le Juif errant en Italie*, 1880), Daniela Conwaya (*The Wandering Jew*, 1881), Josepha Gaera (*Legend of the Wandering Jew*, 1961), wspomniana książka George'a K. Andersona, a po polsku – Wojciecha Piotrowskiego (*Legenda o Ahaswerze w literaturze polskiej*, 1996).

Pochwała Historii, czyli konkluzja

W opublikowanym w roku 1903 szkicu *Le Juif errant. Première étude* francuski mediewista Gaston Paris zauważył, że legenda o Żydzie Wiecznym Tułaczem, mimo pozorów „głębi” i „mistycyzmu”, nie wydała wielkich dzieł literackich, porównywalnych z tymi, jakie zainspirowały inne legendy; wspomnieliśmy też już o tym powyżej. Dlaczego tak się stało, mimo iż sięgali po nią często pisarze wybitni? Paris tłumaczy, że to, co w historii Ahaswera wydaje się z literackiego punktu widzenia najbardziej przejmujące czy „poetyczne”, czyli tragiczny los człowieka obdarzonego quasi-nieśmiertelnością, który nigdy nie będzie w stanie zakosztować radości i smutku normalnego życia śmiertelnych ludzi, nie wynika przecież z pochopnego do teźże nieśmiertelności dążenia, lecz z rzuconej nań klątwy, a sama długowieczność jest formą zasłużonej kary⁵⁶.

To wszystko prawda; nawet powieść Eugeniusza Sue, choć odniosła wielki sukces czytelniczy i miała wielkie znaczenie dla rozwoju legendy o Żydzie Wiecznym Tułaczem w ciągu ostatnich stu kilkudziesięciu lat, także nie stanowiła artystycznego „spełnienia” naszej legendy, nie była oczekiwanym arcydziełem. Rodzi się pytanie: czy postać (motyw, temat, archetyp) Ahaswera może w ogóle osiągnąć wielkość literacką? Naszym zdaniem odpowiedź na tak postawione pytanie jest twierdząca: Żyd Wieczny Tułacz nie do końca może przekonywać jako wielki bohater romantyczny, ale jako świadek historii, obserwator teatru świata, Kronikarz Świata – zdecydowanie tak. Sam pomysł nie jest nowy: w roli „historyka” nasz bohater pojawia się już pod

⁵⁶ G. Paris, *Le Juif errant, Extrait de Légendes du Moyen Âge*, Hachette 1904. Tekst dostępny na stronie: <http://www.biblisem.net/etudes/parisje.htm> [dostęp: 30.06.2013].

koniec wieku XVII, w napisanym po francusku dziele epistolarnym włoskiego pisarza nazwiskiem Giovanni Paolo Marana (*L'espion du Grand Seigneur et ses relations secretes envoyees au divan de Constantinople*, czyli *Turecki szpieg*, 1684), następnie w kilku przynajmniej tekstach innych autorów (dla przykładu: w tasiecowej opowieści nieznanego skądinąd Amerykanina, Davida Hoffmana, *Chronicles Selected from the Originals of Cartaphilus, the Wandering Jew, Embracing a Period of Nearly XIX Centuries*, 1853-1854), ale prawdziwą dojrzałość, a nawet wielkość, osiąga w powieści Jeana d'Ormessona *Historia Żyda Wiecznego Tułacza* (*L'Histoire du Juiferrant*, 1990⁵⁷). Francuskiemu pisarzowi, hrabiemu i akademikowi, urodzonemu w roku 1925, który sam był świadkiem naocznym (a w jakimś zakresie – jako wieloletni dyrektor opinotwórczego dziennika „Le Figaro”, doradca kilku ministrów i przedstawiciel Francji przy Organizacji Narodów Zjednoczonych i UNESCO – również uczestnikiem) większej części historii XX wieku, a w dodatku pochodzi z rodziny arystokratycznej, której korzenie sięgają czasów wypraw krzyżowych (dzieje tej rodziny, a także jej rodową siedzibę, zamek Saint-Fargeau, znany z bestsellerowej powieści *Au plaisir de Dieu*, 1974⁵⁸, dwa lata później sfilmowanej), udało się to, w co wątpili najbardziej nawet oddani sprawie Ahaswera badacze⁵⁹. Jego *Żyd Wieczny Tułacz*, noszący w różnych krajach i epokach różne imiona, obecnie nazywa się Szymon Fussganger i dzieli się ze swoimi słuchaczami, a pośrednio – z czytelnikami, nie tylko swoimi wspomnieniami, ale także – swoją pasją historyczną. Oto, co ma on do powiedzenia dwojgu młodym Francuzom, którzy, zafascynowani niczym słuchacze Starego Żeglarza z ballady Coleridge'a, pochłaniają jego słowa, siedząc na kamiennych stopniach kościoła Santa Maria Della Salute w Wenecji (notabene kościoła zbudowanego w 1630 r. jako wotum dziękczynne po zakończeniu epidemii dżumy, która pozbawiła życia co trzeciego mieszkańca miasta):

Tak, dzieci – westchnął Szymon – nie ma nic piękniejszego niż ludzkie dzieje. A to z najprostszej przyczyny: nie ma nic poza nimi. Ryby w morzu to dzieje człowieka, kamienie to dzieje człowieka, najodleglejsze gwiazdy i umykające jak błyskawica galaktyki – to też dzieje człowieka. Materia nieożywiona jest ledwie materią. Gwiazdy, ryby, kamienie, byłyby niczym, gdyby nie człowiek, który je widzi, no i – mówi o nich. Nadaje sens ich istnieniu. [...] Dla nas w każdym razie nie ma świata zewnętrznego wobec historii ludzkiej – wszystko jest zawsze jej wnętrzu, nic nie wymyka się poza jej granice. [...] Nie warto się bronić, nie

⁵⁷ Tłum. polskie K. Szeżyńskiej-Mačkowiak: *Historia Żyda Wiecznego Tułacza*, Warszawa 1994.

⁵⁸ Tłum. polskie E. Bąkowskiej i M. Hołyńskiej: *My z łaski Boga*, Warszawa 1995.

⁵⁹ Na przykład Gaston Paris pisze, że każda „epopeja Żyda Wiecznego Tułacza będzie tylko serią historycznych scen czy obrazów”, niczym więcej niż zbiorem statycznych „tableaux”. Zob. <http://www.biblisem.net/etudes/parislje.htm> [dostęp: 30.06.2013]. Jak udowodnił Jean d'Ormesson, wcale tak być nie musi.

warto odchodzić – historia kontra historia to zawsze historia. Nazywasz się Mojżesz, Jezus, Budda, Mahomet czy Platon, tłumaczysz ją przez coś wyższego – to historia. Nazywasz się Darwin albo Marks, albo Freud, tłumaczysz ją przez to, co pod spodem – to też historia. [...] Bo historia ludzi, ta wielka parada, korowód, długi triumfalny marsz przy dźwięku fanfar i szeleście proporców, wśród krzyków spoglądających z balkonów kobiet i radości rozszalałego tłumu, jest również brakiem, nieobecnością, wiecznym oczekiwaniem i wspomnieniem czegoś nieokreślonego i niewysłowionego, okrytego wieczną chwałą i wiecznie oplakiwanego⁶⁰.

Rozdział, w którym padają te słowa, nosi tytuł *Pochwała dziejów człowieczych*; wydaje się, że po dwu tysiącach lat Żyd Wieczny Tułacz jest nie tylko pogodzony ze swym losem, nie tylko nie szuka już, jak u Eugeniusza Sue i u tylu innych pisarzy śmierci, ale że znajduje głęboką radość w swej roli obserwatora i uczestnika historii. W końcu, po bez mała dwu tysiącach lat, odnalazł – jeśli można tak o Wiecznym Wędrowcu powiedzieć – swoje miejsce na ziemi.

Jako świadek i narrator dziejów ludzkości, Żyd Wieczny Tułacz, *homo viator* romantyków, staje się nie tyle „duszą świata”, *anima mundi*, jak czytaliśmy w noweli Eliadego, ile raczej „duchem historii”, wzorcowym *homo historicus*. Nie jest też wcale wykluczone, że rolę Kronikarza Świata Żyd Wieczny Tułacz będzie odgrywał jeszcze długo: w roku 1960 Walter M. Miller umieścił go w pierwszej części swojej powieści fantastyczno-naukowej (ściślejszym terminem byłoby w tym wypadku określenie angielskie: „apocalyptic fiction”, jako że rzecz dzieje się w świecie po katastrofie nuklearnej, w odległej przyszłości, w wieku XXVI), *A Canticle for Leibowitz*. Nasz bohater zwany jest po prostu Wędrowcem, ale jego tożsamość nie budzi wątpliwości. Jest człowiekiem tajemniczym, Hebrajczykiem, a także obserwatorem i kronikarzem dziejów ludzkości, która kolonizuje właśnie Wszechświat. A także, podobnie jak w powieści Eugeniusza Sue, stara się być ludziom pomocny.

Bibliografia

- Anderson G.K., *The Legend of the Wandering Jew*, Providence 1965.
Biblia Tysiąclecia, tłum. różni, wyd. 4, Poznań 2003; tekst w wersji elektronicznej dostępny na stronie: <http://biblia.deon.pl/>.
 Borges J.L., *Nieśmiertelny*, przeł. A. Sobol-Jurczykowski, [w:] *Opowiadania*, tłum. różni, Kraków 1978.
 Coleridge S.T., *Pieśń o starym żeglarzu*, [w:] Z. Kubiak, *Twarde dno snu*, Kraków 1993.
 Eco U., *Cmentarz w Pradze*, przeł. K. Żaboklicki, Warszawa 2011.
 Eliade M., *Dajan*, przeł. I. Kania, Kraków 1990.
 Hawthorne N., *Wakefield*, [w:] *Dr Heidegger's Experiment and Other Stories*, Cologne 1999, s. 121-132.
 Holmes R., *Coleridge. Early Visions*, London 1989.

⁶⁰ J. d'Ormesson, *op. cit.*, s. 423-428.

- Kallas P., *The Pilgrim of Eternity. The Figure of the Wandering Jew in the Romantic Literature of Britain and America*, Elbląg 2011.
- Kubiak Z., *Twarde dno snu*, Kraków 1993.
- Legenda o Ahaswerze – antologia tekstów*, wstęp, wybór i oprac. W. Piotrowski, Piotrków Trybunalski 2008.
- Lemaitre H., *Dictionnaire Bordas de littérature française*, Paris 1994.
- Lewis M., *The Monk. A Romance*, red. Ch. Maclachlan, London 1998.
- D'Ormesson J., *Historia Żyda Wiecznego Tułacza*, przeł. K. Szeżyńska-Mačkowiak, Warszawa 1994.
- Paris G., *Le Juif errant. Première étude*; tekst w wersji elektronicznej dostępny na stronie: <http://www.biblisem.net/etudes/parislje.htm>.
- Pérez-Reverte A., *Klub Dumas*, przeł. F. Łobodziński, Warszawa 2001.
- Piotrowski W., *Legenda o Ahaswerze – antologia tekstów*, Piotrków Trybunalski 2008.
- Poe E.A., *The Man of the Crowd*, http://en.wikisource.org/wiki/The_Man_of_the_Crowd.
- Przybylski R., *Podróż Juliusza Słowackiego na Wschód*, Kraków 1982.
- Quinet E., *Ahasvérus*; tekst oryginalny dostępny na stronie: <https://archive.org/stream/ahasvrus00magngoog#page/n17/mode/2up>.
- Robinson E.A., *The Wandering Jew*; tekst dostępny online: <http://www.poemhunter.com/best-poems/edwin-arlington-robinson/the-wandering-jew/>.
- Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, Warszawa 2012.
- Sue E., *Żyd wieczny tułacz*, bez nazwiska tłumacza, Bydgoszcz 1991 (tekst oryginalny dostępny na stronie: http://fr.wikisource.org/wiki/Le_Juif_errant_%28Eug%C3%A8ne_Sue%29).
- Swift J., *Podróż Guliwera*, bez nazwiska tłumacza; książka w wersji elektronicznej dostępna na stronie: [http://pl.wikisource.org/wiki/Podróż_Gulliwera](http://pl.wikisource.org/wiki/Podr%C3%B3%C5%B7_Gulliwera).
- Tales of the Wandering Jew*, red. B. Stableford, Sawtry, Cambridgeshire 1991.
- Tomkowski J., *Juliusz Verne – tajemnicza wyspa?*, Warszawa 2005.
- The Wandering Jew*, [w:] Th. Percy, *Reliques of Ancient English Poetry*, t. 2, Edinburgh 1858, s. 236-242; tekst dostępny na stronie: <http://www.pitt.edu/~dash/type0777.html#reliques>.

EUGENE SUE'S *THE WANDERING JEW* – FROM A MEDIEVAL LEGEND TO A SERIALIZED NOVEL

The paper undertakes the study of Eugene Sue's famous serialized novel in the context of the history of the Legend of the Wandering Jew. The Legend itself, of a medieval origin, was very popular with Romantic writers in several western European countries, especially in Britain, France and Germany. Contrary to what one might expect, Eugene Sue's title character plays a relatively minor role in the story. The paper discusses the way the French novelist portrays the legendary character: his appearance, the Mark that symbolises his guilt, his character and actions. While remaining true to the stereotypical or received ideas on the Wanderer, Sue, nevertheless, introduces or popularizes several interesting traits, notably the presence of a female companion (the Wandering Jewess) and the motif of the Wandering Jew's redemption and death. The novel, although a commercial success, is far from being a masterpiece; arguably, the best treatments of the Legend of the Wandering Jew in literature are those which focus on his position or role as a Chronicler of the World, such as the late-twentieth century *History of the Wandering Jew* by Jean d'Ormesson.